
POSZYT DRUGI. DNIA 31 STYCZNIA.

■.

POSIEDZENIE PUBLICZNE
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
WARSZAWSKIEGO.

dnia 20 Stycznia 1861 roku.

Publiczne doroczne posiedzenie Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, zaszczycone obecnością JW. Jks, D e k e r t a, Biskupa Suffragana Warszawskiego; JW. Rady Tajnego M u c h a n o w a, Dyrektora Gł. pr. w K. R. S. W. i D. i Kur. Okr. Nauk. Warsz.; JW. Rady Tajnego Ł a s z c z y ń s k i e g o, Cywilnego Gubernatora Warszawskiego i Prezydującego w Radzie Gł. Opiek. Zakł. dobrocz., i wielu innych dostojnych i znakomych osób i licznie zgromadzonej publiczności: zagaił P r e z e s przemową, w której wskazywał' stanowisko nauki lekarskiej w ogólności, cele i dążności Towarzystwa lekarskiego warszawskiego, prace jego komitetów w przeciągu roku dopełnione, zmiany zaszły w składzie tak urzędników jako i członków Towarzystwa, nakoniec w pochwalnej wzmiance oddał hołd zasłudze zmarłych w roku ubiegłym Członków Towarzystwa: Ferdynanda S z w e n c k i e g o i Teofila L e s i ń s k i e g o, — jak nie mniej ś. p. Mecenasa M a s ł o w s k i e g o, który będąc

P. T. L. W. Tom XLV.

uproszonym do sprawowania obowiązków Rady prawnego Kasy wsparcia lekarskiej, nie szczędził szlachetnych trudów, przychodząc światłą swą radą w pomoc téj instytucji.

Następnie Sekretarz odczytał roczne sprawozdanie z czynności naukowych Towarzystwa.

Poczem kol. S c i b o r o w s k i odczytał rozprawę o Epidemiach w Polsce od najdawniejszych czasów aż do końca XVIII wieku.

Nakoniec p. Józef D w o r z a c z e k (z Łęczycy) odczytał część wstępu do Hygieny której opracowaniem zajmuje się Dr. F e r d y n a n d D w o r z a c z e k.

I.

ZAGAJENIE

PUBLICZNEGO POSIEDZENIA

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

WARSZAWSKIEGO,

d. 20 Stycznia 1861 r.

Przez

Prezesa Towarzystwa Dra **Kochler.**

Panowie!

Uświęconym laty postępując torem, stajemy dziś znowu przed Wami, aby rocznych prac naszych publiczny złożyć rachunek. Zaszczyt przewodniczenia na tak uroczystém zebraniu wysoko sobie cenić muszę. Osobiście, jest on chlubnym dowodem łaskawych ku

mnie chęci Szanownych Kollegów, oraz świadectwem wspólnych z niemi usiłowań w pracy i jednomyślnego zapatrywania się w dziedzinie nauk. Jako tłumacz ich uczuć wynurzam Ci, łaskawa i światła publiczności, najszczerze dzięki, za jawny dowód względów Twoich, za żywy współdział, jakim hojnie nagradzasz usiłowania nasze i do nowych poświęceń w pracy podajesz zachętę.

Patrząc na ten wir niepowstrzymany zaciekłych badań, na szybki rozwój wyobrażeń i pojęć naukowych, na wszechstronnie wyteżone usiłowania do odgadnięcia tajników przyrody: umysł dumnieje! Mimo tak powszechnego dążenia bowiem daremnie sililibyśmy się dopatrzeć wytkniętej już drogi, po której możnaby iść naprzód i bez nowego trudu zbliżyć się do upragnionego celu. A jednak zaprzeczyć niepodobna wielkiego postępu, ani wyprzeć się nadziei, iżby w wieku w którym żyjemy, przy olbrzymich zapasach nagromadzonej wiedzy, rozum ludzki, co spocząć nie chce, co spocząć nie może, wyższych i świetniejszych jeszcze nie miał odnieść tryumfów. Przy wzroście wszystkich umiejętności, mianowicie téż nauk przyrodzonych, z chlubą wyrzec możemy, że medycyna nie pozostała w tyle. Dowodem tego wszystkie gałęzie jój rozległej wiedzy, z których każda pojedynczo nieznanych przedtém dosięgłszy rozmiarów, dziś usamoistnienia swego dobijać się zdaje. Plon tak bogaty, prawda, że głównie zebrany był na polu anatomiczno-fizycznych i chemicznych poszukiwań. Za ich pomocą szkoła anatomiczno-patologiczna wysilając się na odkrycie najdrobniejszych zbroceń w ustroju człowieka, powiodła nas do jaśniejszych wyobrażeń, do dokładniejszego pojęcia stanu

schorzenia w najrozmaitszych jego odcieniach; a fizjologia, mianowicie też fizjologia doświadczalna, jakby nowym duchem natchniona, każdy krok swój naprzód uświęcając dotykającym dowodem prawdy, stała się najdzielniejszą podstawą dzisiejszej nauki lekarskiej. Mimo tak wysokiego jej stanowiska jednak, nauka o życiu zdrowym i chorém, z naukami przyrodzonymi w ścisłym znaczeniu, w żaden sposób na równi stawić się nie może. Te ostatnie idąc naprzód, oparte na niemyślnej zasadzie dochodzą przyczyn codziennych objawów przyrody, uważanych w początku pod najprostszymi warunkami; posuwają się następnie do wykrycia i wyrozumienia więcej złożonych i bardziej powikłanych stosunków: aby na wyprowadzonych ztąd wnioskach uzasadnić prawa, wykazać przyczyny wpływów i następstw wzajemnego działania tajemniczych sił wszechświata. Zarozumieniem zaś byłoby, na dotychczasowych szczupłych i wątpliwych daniach opierać i równie zasadniczo wywodzić powstanie i rozwój zachodzących zmian w ustroju człowieka, kiedy nawet warunki istnienia organizmu dotąd nie przestały być dla nas zagadką. Na mozolnych poszukiwaniach, na doświadczeniu ubiegłych wieków sparta nauka lekarska, powstała jako wynik badań i postrzeżeń, których przedmiotem był człowiek. Umysł ludzki rozwinął tu całą siłę swojej potęgi; a jeśli posiłkując się ciągle wzrastającym światłem pomocniczych nauk, nie zdołał doprowadzić jej do równie stanowczych zasad, to jej bynajmniej w niczym nie ubliża, ani ją pozbawia wyższości, dla której ona nie pod jednym względem zasługuje, aby dla niej najpiękniejszą część życia poświęcić. Można bo-

wiem łatwo wytknąć słabe jej strony; można zarzucić, że nieoparta na pewnikach, prowadzi do wniosków wątpliwych i niedojrzałych: ależ i tych prawd czczym zyskiem zwać się niegodzi, pomnąc, na jak trudnej drodze zdobywać je przychodziło. Nabytek zaś taki, dla dostrzeżonego w nim stopnia niepewności, ten tylko potępiać i lekceważyć będzie, kto niczem nieusprawiedliwione czyni do niej roszczenia, a nie zastanowi się nad tém, co jest wiedza ludzka. Owe tak wysokie znaczenie medycyny słusznie oceniał już Descartes, utrzymując, że jeśli rzeczą jest możebną naturę ludzką doskonalszą uczynić, to środków do tego tylko w nauce lekarskiej dopatrzeć się można. Jakoż wypada zbadać i poznać dokładnie człowieka pod względem jego układu organicznego, a więc jeszcze uchwycić i należyście ocenić prawa jego istnienia w stosunku z otaczającym go wszechświatem, aby tak uzyskanych wiadomości użyć ku zabezpieczeniu i ochronie jego bytu, jego zdrowia, jego pomyślności; a wówczas to, co było dociekaniem w zakresie chorego ustroju, stanie się dochodzeniem i zgłębieniem warunków ochronnych, zachowawczych zdrowia, tych najistotniejszych środków niedopuszczających choroby.

Przed niespełna 40-laty lekarze Warszawy, oceniając należyście ożywiający się ruch naukowych a - żności, zrozumieli dobrze, iż tylko w jedno ogniwo zebrani, zespolonemi siłami potrafią godnie odpowiedzieć naglącym wymaganiom czasu; zawiązali towarzystwo, które ze czcią i poszanowaniem przechowywane, dotąd istnieć nie przestało. Od oniej pory, wśród coraz mocniej rozbudzonego ducha naukowego, wśród pię-

trzących się zasobów wiedzy: poczucie łączności pracy i wzajemnego oświecania się nierównie stało się mocniejszym. Pierwotny cel przeto założenia towarzystwa mógłby nie jednemu może za nikłym, za skromnym się zdawać. Zadowalniającym wszakże będzie, skoro pomnimy, że nie usiłuje zarozumiale wpłynąć na rozwój dzisiejszej i przyszłej nauki, ale stara się dojrzały zbierać owoc ku pożytkowi ogólnemu, a z dokładnie zrozumianym i przetrawionym pojęciem idąc naprzód z postępem, nie gardzi i nie potępia przeszłości. W tak ustalonym przekonaniu, wierni przyjętej zasadzie, uprawialiśmy troskliwie odziedziczoną niwę. Nie goniąc skwapliwie za lada nowością, przyswajaliśmy sobie wszystko, cokolwiek dojrzała rozwaga i doświadczenie nacechowały piętnem praktycznej wartości; każde ważniejsze postrzeżenie, każde odkrycie, a bardziej jeszcze każdy nowy pogląd na ogół nauki lub teoretyczny rozwój patologii braliśmy pod rozbiór głębokiego zastanowienia, ażeby cały obszar rozległej nauki, na chwilę nawet obcym dla nas nie został. Przy tak wszechstronnym zajęciu, głównego celu założenia nie spuszczałyśmy z oka i medycynę praktyczną, ową część nauki lekarskiej, której wyłącznym zadaniem jest zachowanie i przywrócenie zdrowia, zawsze na pierwszym stawialiśmy względzie. Dlatego też każdy z zasobem uzbieranych postrzeżeń i nabytego doświadczenia chętnie stawał w gronie współzawodników, aby się z nimi bogatym podzielić nabytkiem, lub wzajem w ciężkich i wątpliwych wypadkach od nich zasięgnąć dla siebie zdania, rady i pomocy. Taki podział pracy niezmyślone przynosił korzyści, ożywiał ducha, zbliżał

i jednoczył umysły, ułatwiał pełnienie obowiązków i osładzał nie jedną cierpkość mozolnego powołania. To też wytrwałe i szczerze usiłowania znalazły w kraju i za granicą równie pochlebne uznanie i zjednały nam ufność i wysoką opiekę Rządu. O ile wszakże powiodło się nam dopiąć wzniesłego celu założenia, sami to, Panowie, najlepiej osądzić raczycie, skoro kollega Sekretarz odczyta sprawę z całorocznych czynności towarzystwa.

Z mojej strony niechaj mi wolno będzie nadmienić: że w ciągu roku zeszłego towarzystwo nie ograniczało prac swoich na zwyczajnych tylko posiedzeniach; żeby lepiej odpowiedzieć uznaniej potrzebie, wybierało z grona swojego osobne komitety, przekazując im poprzednie obrobienie przedmiotu, mającego następnie ogólnemu uledz rozpoznaniu. Z takich komitetów jeden, przeznaczony do badania chorób panujących, zbierał się kilkakrotnie do roku. Uzyskane ztąd prace były źródłem wiadomości pożytecznych dla ogółu lekarzy w kraju. Ogłaszane w pamiętnikach towarzystwa, dawały one wierny obraz stanu objawiających się chorób, statystycznego ruchu chorych, tudzież ważniejszych wypadków, jużto pod względem samego rozpoznania, już też przebiegu, rozwoju i następstw pojedynczych niemocy, już nakoniec pod względem użycia sposobów i środków najwłaściwszych leczenia. Rok ubiegły zresztą zaliczyć winniśmy do rzadszych czasu okresów, które mimo niestałej, zimnej i wilgotnej pory, nie pociągały za sobą ciężkich chorób pospólnych, a odznaczały się nader pomyślnym stanem ogólnego zdrowia.

Drugi komitet co tydzień posiedzenia swoje odby-

wający, jeszcze w roku 1858 ustanowiony, do téj pory nie przestał zajmować się ważnym przedmiotem słownictwa. Potrzeba ustalenia języka naukowego, tak zwanéj terminologii polskiej, nigdy bardziej nie była naglącą. A lubo przeświadczeni, iż do usunięcia, do zwalczania nastęrczających się tu nieprzeliczonych trudności przeważna tylko praca uczonego ciała, złożonego z ludzi w różnych gałęziach gruntownie wykształconych, mających za sobą powagę prawdziwéj zasługi lekarskiéj stanowczo przyczynić się może: nie wachaliśmy się jednak w szczuplejszym zakresie nauk lekarskich śmiały krok uczynić, ażeby powstrzymać szerzące się zamieszanie, powstałe z samowolnego tworzenia wyrazów, często źle lub mylnie rzecz malujących; ażeby bezpotrzebne obcych mian użycie zastąpić zaczerpniętymi z rodzinnéj mowy, oddającemi równie dokładnie ich znaczenie; dla nowych tylko pojęć w bogatém źródle ojczystego języka doszukać się stosownych i potrzebnych wyrażeń. Nie zarozumiałość więc, ani téż próżna żądza odznaczenia się, wywołały tę pracę, którój znaczną część poprzednio już zgotowali byli wileńscy i krakowscy uczeni; ale szczerę przejęcie się obowiązkiem nieustania w chwalebneńm dążeniu, zanim Professorowie Akademii będą mogli właściwiej zająć się tym przedmiotem. Ich to pieczy powierzając owoc dotychczasowéj pracy, unieść pragniem błogie przekonanie, że podjęte trudy nasze bezkorzystnymi nie pozostaną.

Zadaniem jeszcze jednego komitetu, zawiązanego w łonie towarzystwa, była opieka i zarząd kassy wsparcia dla wdów i sierot po lekarzach, oraz dla sa-

mychże lekarzy, zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności pozbawionych sposobu utrzymania się. Dzieło dobroczynne, na wniosek kolegi Janikowskiego o prawdziwą wdzięcznością podjęte i w wykonanie wprowadzone, zaraz w początkach swoich, bo zaledwie w ciągu trzechletniego istnienia, przynosić zaczęło pożądaną owoc. Obecnie kassa pomieniona dwojaki posiada fundusz; jeden żelazny, z jednorazowych ofiar i dwóch piątych części terminowych składek powstały; drugi ruchomy wynikający z trzech piątych części wniosków uiszczanych przez członków stowarzyszonych. Z końcem roku 1859 fundusz wieczysty wynosił w ogóle rsr. 5,481; w ciągu zeszłego roku powiększonym został o rsr. 1,060; tak że z dniem 1 Stycznia r. b. stanowił ogólną sumę rsr. 6,541. Funduszu ruchomego pozostałość z roku 1859 czyniła rsr. 254; wpłynęło w ciągu roku ubiegłego ze składek terminowych rsr. 1,717; razem więc do rozporządzenia było . . . rsr. 1,971. Z téj summy wydatkowano na wsparcie i zasiłek prawdziwie potrzebujących, oraz na koszta administracyi rsr. 1,817; pozostało przeto z dniem ostatnim roku funduszu ruchomego rsr. 154. Przedstawiony tu zbiorowy obraz młodej jeszcze instytucyi naszej nie jest zapewne ani tyle świetnym, ani tyle okazałym, jakimby go widzieć już chcieli gorące życzenia nasze. Nie wątpimy wszakże, iż szlachetne po-

budki, które dozwoliły tak prędko szczerym chęciom w czyn zamienić się, nie omylą nas i' nadal; a z chlubą rozpoczęte dzieło wzrastać i rozwijać się nie przestanie, bo w sercach prawych głos litości nigdy nie zamilknie, nie wystygnie rąca gotowość niesienia bratniej pomocy bliźniemu.

Pod redakcją kolegi Dybka, nakładem księgarni Panów Kauffmann i Spółki od roku już wychodzić zaczęły w poszytach miesięcznych Pamiętniki Towarzystwa. W zmienionym sposobie wydawnictwa upatrywaliśmy większe korzyści dla ogółu czytających, mianowicie pod względem wcześniejszego rozpowszechnienia wiadomości.

Ciągle pomnażająca się Biblioteka Towarzystwa jużto dziełami w ofierze przez autorów samych składanemi, jużtęz nabytemi własnym funduszem, wzrosła była z końcem roku zeszłego do 2,292 dzieł stanowiących 7,272 tomów. Szczupłość lokalu, w którym od czasu ostatniego przemieszczenia pozostawać musiała, była powodem, iż ze zbioru wiele ważnych i szacownych dzieł w sobie zawierającego stosunkowo małe tylko odnosiliśmy korzyści. Ażeby stanośczo zaradzić téj niedogodności, przy gorliwém zajęciu się członków, wynajęcie odpowiedniego stałego lokalu uchwaloném i niezwłocznie w wykonanie wprowadzoném zostało. Jakoż w miesiącu Października r. z., dzięki niez mordowanym staraniom kolegi Ł u c z k i e w i c z a, z niemałym trudem cały księgozbiór nasz do domu dawniej Petyskusa przeniesiony i uporządkowany, do użytku członków oddany został. Czyn ten obok prawdziwych korzyści, jakie nam zapewnia, stanie się zarazem pamiątką szczerych i poczciwych dążeń towarzystwa.

Ograniczając tu ubieżny pogląd na—częścią dokonaną, częścią rozpoczętą—czynności roku zeszłego, pozwólcie mi Panowie, dodać jeszcze słów kilka o zmianach zaszłych w wewnętrznym składzie i zarządzie Towarzystwa. W poczet członków czynnych jednogłównym wyborem zaliczeni zostali: znany zaszczytnie z prac swoich naukowych Ludwik H i r s z f e l d, Professor Cesarsko - Królewskiej Warszawskiej Medyko - chirurgicznej Akademii; Józef Antoni S e e m a n n, Lekarz Teatrów Warszawskich; Henryk H o y é r, Adjunkt Fیزیologii w Cesarsko-Królewskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie; Józef W i k t o r S t u m m e r, Lekarz ordynujący w Szpitalu Ewangelickim w Warszawie; Ludwik C h w a t, Lekarz ordynujący w Szpitalu Starozakonnych w Warszawie. — Na Członków Korrespondentów obrani zostali: Dr v o n H ü b b e n e t, Professor Uniwersytetu kijowskiego. Sebastyan R o s i c k i, Lekarz dominalny w Sterdyni, Gubernii Lubelskiej. Dr Józef S y c y a n k o, Lekarz w dominium Ziemiatyčno, w Gubernii Tambowskiej. Dr S z y m a n o w s k i, Professor Uniwersytetu w Helsingfors, w Finlandyi.

Towarzystwo Lekarskie warszawskie liczy obecnie członków honorowych 3; czynnych 53; korrespondentów 109; przybranych z grona aptekarzy do czynnego udziału w pracach Towarzystwa 4;—w ogóle 169 członków.

Urząd Sekretarza stałego niezmienny pozostał w osobie kollegi S z o k a l s k i e g o. Woli członków, zatwierdzonej przez Władzę, podobało się, powołać mnie do zajęcia miejsca byłego Prezesa, który z za-

łem wszystkich, mimo próób i nalegań, stanowczo uchylał się od dłuższego przewodnictwa, trzy lata nieprzerwanie z niepospolitą chlubą i pożytkiem piastowanego. Na Vice-prezesa jednogłośnie zaproszono kolegę K u l e s z ę, zasłużonego byłego Redaktora pamiętników Towarzystwa, do których dalszego wydawnictwa w jego miejsce obrano kolegę D y b k a, pełniącego lat kilka obowiązki Sekretarza. Kolega M ü l l e r jeszcze na ten rok przyjął zarząd Biblioteki, a kolega F l a m m załatwiania czynności kasowych Towarzystwa.

Czemuż Pano wie! na tem skończyć nie mogę zasłych zmian wyvodu! Czemuż uzupełnić go muszę wspomnieniem dotkliwych strat, w żywej tkwiących pamięci! W ubiegłym roku śmierć z grona naszego dwóch zabrała mężów: Weterana wiekiem i zasługą, Fryderyka S z w e n c k i e g o; i w sile życia pełnią nauki i chwalebnej dążności celującego Teofila L e s i ń s k i e g o! Urok nadziei, otaczający kolebkę nowonarodzonego człowieka, kończy się rachunkiem jego zasług przy grobie. Szczęśliwy, komu przy zachodzie życia społeczność wyda świadectwo godnie spełnionego posłannictwa na ziemi. Uznanie to pozyskali obaj zmarli kolledzy: boć życie ich było nieprzerwaném pasmem pracy i poświęcenia, a żal powszechny po ich skonie jawnym doznanej straty tłumaczem.

Lat kilka minęło, jak w koleżeńskim kole rzadką święciliśmy uroczystość, składając cześć dwom mężom, którym dozwoliła Opatrzność, 50 lat życia poświęcić ciężkim obowiązkom powołania lekarskiego. Była to wzniosła i uroczą chwila, kiedy młodsze pokolenie lekarzy, otoczywszy osiwiiałych jubilatów, składało usza-

nowanie wiekowi, hołd cnotcie; a wpatrując się w obraz moralnego życia, czystości sumienia i przykład pożytecznej pracy dla dobra bliźnich, życzyło dla własnego wzoru długiego im jeszcze pożycia. Niestety! podobą się Bogu inaczej rozrządzić! Śmierć nieubłagana zabrała nam pierwszego z kolei ś. p. Franciszka B a l d a u f a; a wymowne usta kolegi H e l b i c h a z tego tu miejsca uczciły pamięć jego cnotliwego żywota.

Doktor Fryderyk S z w e n c k i urodził się w mieście Guben, w Saxonii. Syn obcej ziemi, pięćdziesięciu lat zasługą w kraju, stał się rodakiem naszym. Lat dwadzieścia podzielał wszystkie losy wojska Polskiego. Był w dziesięciu walnych bitwach, w których jako żołnierz narażał własne, jako lekarz wojowników ocalał życie. Zasługą torując sobie drogę, kolejną postępow do stopnia Lekarza dywizyi Gwardyi, Naczelnego Szpitala Ujazdowskiego. Piersi jego zdobiły: krzyż Polski zasługi wojskowej, Św. Stanisława, Włodzimirza i znak nieskazitelnej służby za lat XV. Po uwolnieniu się od służby wojskowej, nawykły do pracy, objął naczelnictwo Szpitala Ewangelickiego i pełnił je, dopóki stargane siły i obarczenie wiekiem, nie skruszyły czynnego jeszcze ducha, nie zmusiły do wypoczynku od uciążliwych obowiązków służby publicznej. Pozostał mu tylko jeden urząd, członka honorowego Rady Lekarskiej. Odtąd oddany prywatnej praktyce, pełnił ją z tém zamiłowaniem, sprężystością i biegłością, jaką na podstawie dobrego serca wyrabia długich lat doświadczenie, zasadnie nabyta i ciągle zasilana nauka. Na wysokim stanowisku obowiązków

wojskowych, żelazną wytrwałością w uciążliwej pracy, zyskał szacunek i względy najwyższych osób, a stał się budującym przykładem dla podwładnych. Zwierzchnictwo umiał zdobyć uprzejmością; ztąd przy należnym poważaniu jednał sobie szczerych przyjaciół. Przeniósł te zalety i w życie prywatne, bo rzadka o chorych troskliwość, wieloletnia wprawa i wysoka w nauce biegłość, czyniły go w domach boleści aniołem pociechy i szczepiły w sercach uczucie wdzięczności. Trafne obejście się w lekarskiem kole skarbiło ś. p. S z w e n c k i e m u najwyższą dla człowieka nadgrode, powszechny szacunek i braterską miłość. Zgasł na łonie ukochanej rodziny, której był duszą, unosząc ze sobą łązy tysiąca życzliwych, oplakujących nad grobem stratę pocziwego człowieka i zasłużonego męża.

Taką jest kolój niecofniętych wyroków, a los tego godnym zazdrości, kto obliczył lata sędziwe na równi z miarą położonych zasług i miał dostateczny zapas czasu do wyrobienia sobie czci u żyjących, a uskarbienia chwalebnej pamięci u potomnych. — Ale jak opisać przejmującą boleść, do żywego zatapiającą się w duszę, kiedy w kwiecie wieku, przy zapowiedzi najświetniejszych nadziei, śmierć nielitościwa wyrwa męża, zwiastującego spełnić wielkie przeznaczenie! Tak dotkliwym smutkiem, tak dojmującym przerażeniem, tak bolesną stratą, napełniła zboliałe serce nasze przedwczesna śmierć Teofila L e s i ń s k i e g o. Magister farmacyi, Członek Rady Lekarskiej, Professor Chemii, zyskał te stopnie i zaszczyty przez wysoką naukę i niezmordowaną pracę. Długie upłyną lata zanim obowiązki jego, z całą wypełniane sumiennością, równie godnego zyskają zastępcę! — Pokochał on naukę nie

z potrzeby, nie dla chleba, bo dostateczna zamożność mogła go uwolnić od tego: lecz ją pokochał przez wzniosłość szlachetnej duszy, co szuka, co zbiera każde ziarno dla wydania owocu na własną rozkosz, a plonu na pożytek bliźnich. Za ledwie lat 39 dożył, a te mu starczyły dla zjednania sobie tyle szacunku, tyle poważania, tyle miłości nakoniec: że to samo dowodnie świadczy jego wysokich zdolności, jego wielkich przymiotów serca i duszy. — I nie sami rodacy zasłużony i sprawiedliwy hołd jego naukowej wiedzy składali: uznano ją także za granicą kraju, skoro pochlebném zaproszeniem na zebranie uczone Chemików w Karlsruhe zaszczyconym został. Sprawozdanie *Lesińskiego* o pracach tego zebrania, publicznie na roczném posiedzeniu tutejszj Akademii medyko-chirurgicznj wypowiedziane, świadczy o wzniosłym poglądzie w dziedzinie nauki, zarówno jak światłj krytyki wzorem uważać się może. Nie wdam się w rozleglejsze wyliczanie zalet głowy i serca, jakie zdobiły *Lesińskiego*; uprzedziły mnie w tén głosy znakomitych mówców, szlachetném współczuciem wiedzionych, a wszystkie czasowe wygłosiły pisma. Nie pragnę odświeżać niewygasłj jeszcze w sercach boleści po jego stracie: powiem raczej, że dla koła pokrewnych, dla przyjaciół, dla uczniów i ogółu społeczeństwa żył zbyt krótko, niestety! lecz dostatecznie dla utrwalenia sławy imienia swojego. — Towarzystwo nasze, wktórego gronie chlubnie się zaliczał, poniosło w nim stratę biegłego mówcy i pracowitego pisarza; co wszystko kojarzone z miłem obejściem, jednało mu przyjazne serca, a zapewniało niewygasłą pamięć. Oby tak chlubnie i pożytecznie spędzone życie stało się wzorem do naśladowania!

Lecz rok ubiegły nie szczędził smutnych dla nas wypadków! — W rozwinięciu dobroczynnej instytucji kasy wsparcia wdów i sierot po lekarzach, do uzupełnienia rozpoczętego dzieła potrzeba nam było pod względem prawa biegłego znawcy i godnego doradcy. Z uprzedzającą gorliwością, z całym zasobem głębokiej wiedzy, z poświęceniem drogiego czasu, przyłączył się do komitetu jako Radca prawny ś. p. Mecenasa Andrzej Masłowski. Jemu to zawdzięczamy światłem obwarowaniem prawa, co z popędu serca nad bratnią niedolą powstało. Nagła i niespodziewana śmierć jego była bolesnym dla nas ciosem a nieodżałowaną stratą dla nieszczęśliwych, których był pocieszycielem, opiekunem i ojcem. Jest to tylko jeden odcień z cnotliwego życia tego zacnego męża: nasza wdzięczność, na nim oparta, sięga jako należny hołd po za grób w pamięć jego zasłudze, którą dozgonnie, jako przyjacielowi ludzkości na równi z przeważną liczbą jego wielbicieli zachować pragniemy.

II.

Z D A N I E S P R A W Y
Z CZYNNOŚCI NAUKOWYCH
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
WARSZAWSKIEGO.

za rok 1861.

Odczytane na publiczném posiedzeniu dnia 20 Stycznia 1861 r.

Przez

Sekretarza Towarzystwa Dra **Dybka.**

Towarzystwo Lekarskie, dobiegające dziś czterdziesto-letniego zakresu swojego istnienia, wierne pierwotnemu swojemu zadaniu i wytrwale jednym ożywione duchem, w corocznych swoich czynnościach widzi powtórzenie tych samych zabiegów i starań około utrzymania w gronie swoim tradycyi pracy wspólnej, wzajemném ocenieniem zachęcającej do wytrwania na dro-

dze trudnych obowiązków, a wyświecaniem bieżących kwestyj naukowych broniącój od oddania się jednostronnym dążnościom, jakie odosobnienia umysłowego stają się częstym udziałem. — Wypełnianiem tego zadania Towarzystwo Lekarskie niejedną już istotną zdołało sobie zdobyć za sługę. Przejęte jego ważnością, nie zaniedbywało i w ubiegłym roku starań około wyświecania przez naukową dyskusyją kwestyj naukowo-praktycznych, które czas z sobą przynosił.

Niepoślednim do takiej dyskusyi [materyałem były] postrzeżenia zbierane przy łóżku chorego, bądź przez pojedynczych Członków Towarzystwa, bądź zbiorowo w Szpitalach, których czynności roczne lub kwartalne były przedmiotem przedstawianych Towarzystwu sprawozdań Kolegów przewodniczących tym zakładom, a mianowicie *Lebruna*, *Rosenthala*, *Groëra* i *Podowskiego*.

Z niewielkiej liczby chorób w ubiegłym roku przeważniej panujących, dwie zwróciły na siebie szczególną uwagę Towarzystwa i dały powód do obszerniejszych wyjaśnień, dotyczących już to ich rody, już sposobu leczenia w ogólności. Pierwszą z nich była dysenterya, której przypadki więcej na uwagę zasługujące opisywali Koledzy: *Helbich*, *Gliszczyński*, *Libchen*. Ostatni udzielił faktów, któreby zdawały się potwierdzać zaraźliwość téj choroby. Pierwszy zaś poruszył dyskusyją o stosowności przepisów dyetetycznych, podawanych w celu ustrzeżenia się tak téj choroby, jako też i biegunek porze letniej właściwych.

Drugą chorobą, która obszerniejszych rozpraw i wyjaśnień stała się przedmiotem, był krup czyli po polsku dławiec. Postrach rodzin, zabójcza choroba ta, w dzieciennym po największej części wieku ofiary swoje wybierająca, polega na wytwarzaniu przez błony śluzowe mianowicie przewodów oddechowych błoniastego wysięku, zaścielającego wewnątrzną powierzchnię kanałów powietrznych, tamującego tym sposobem przystęp powietrza do płuc i powodującego śmierć przez zaduszenie. Zada-

niem lekarza przy rozwijającym się krupie jest przeszkodzić, o ile można, dalszemu tworzeniu się błon rzekomych, a utworzone już przygotować do rozpulchnienia, oderwania się i wyrzucenia na zewnątrz. Lecz do wypełnienia tego zadania zbyt często nie pozostaje lekarzowi dość czasu; gdyż nierzadko w tych nawet razach, gdzie proces chorobny nie rozpościera się do drobniejszych rozgałęzień oskrzeli, które zatykając, śmierć nieochybną musi sprowadzić, samo już założenie błonami wązkiej szpary krtani, lub nawet kurczowe ściągnięcie téjże skutkiem chorobnego drażnienia, dławi chorych i o śmierć przyprawia. Jasną jest rzeczą, jak ważną w podobnych razach stać się może pomocą otworzenie innego przystępu do tchawicy, zwłaszcza jeżeli jeszcze błonami niezakończoną, oddalenie tym sposobem grożącej chwili zaduszenia i pozyskanie dla chorych dość czasu, ażeby proces chorobny, jeżeli się szczęśliwie ograniczył, pomyślnie potem mógł się ukończyć. Taką to pomoc przynosi tracheotomia, operacya chirurgiczna, która, lubo w innych celach już przez starożytnych chirurgów była zalecaną, wszakże jako środek ratunku w krupie u dzieci użytą była po raz pierwszy w naszym dopiero wieku, gdyż w r. 1821 przez Dra B r e t o n n e a u, a następnie w szersze wprowadzoną użycie przez p. T r o u s s e a u we Francyi. Operacya ta w ostatnich szczególnież latach z powodu szerokiego panowania choroby, o której tu mowa, na Zachodzie Europy, stała się przedmiotem pilniejszego zajęcia lekarzy i licznych wyjaśnień w Towarzystwach naukowych, a sposób wykonania samego przecięcia tchawicy, jak niemniej następnego opatrzenia chorych (przez wprowadzenie w użycie do zakładania w ranę rurek podwójnych, łatwo i bez obrażenia chorych oczyszczać się dających), nader odpowiedniego doznał ulepszenia. W roku ubiegłym w mieście naszym, w czasie panującego krupu, operacya ta wykonywaną była bardzo często, gdyż w ogóle aż dwadzieścia kilka razy, i to w większej o wiele połowie przypadków z pomyślnym skutkiem: co w porównaniu z rezultatami otrzymanymi za granicą, za wypadek niezmier-

nin korzystny uważać należy. Kilkoro dzieci z pomiędzy operowanych przez Dra M ü l l e r a w Szpitalu Ewangelickim, tudzież dwoje przez Kolegę C h w a t a w Szpitalu Starozakonnych, przedstawionych było po zupełném wyleczeniu na posiedzeniach Towarzystwa Lekarskiego, które z tego powodu zajmowało się rozbiorem wskazań do wspomnionój operacji, tudzież stosowności użycia środków wewnętrznych, do tchawicy przez uzyskany otwór wprowadzać się mogących.

Sam proces krupowy, podług niezbyt dawno jeszcze wyłącznie przyjmowanej teorii, kładziono na karb tak zwanój hyperinozy, czyli nadmiaru we krwi włóknika, który przesiąkając, tworzył na powierzchni błony śluzowej plastyczne, organizujące się wysięki. Wspomnioną teorię, zachwianą dziś w pierwszych swoich zasadach pracami mianowicie V i r c h o w'a, postrzeżenia zdają się rzeczywiście obalać. Starając się ustalić w tym przedmiocie wyobrażnin swoje Kolega N a t a n s o n i badając pod mikroskopem błony krupowe wyrzucane z tchawicy, sprawdził okoliczności, objaśniające organiczne wytwarzanie się rzekomój błony na miazdrze skórnój błony śluzowej, w miejsce szybko złuszczonego się i rozpadającego nabłonka; a udzielając swoich spostrzeżeń pod tym względem na jedném z posiedzeń Towarzystwa, usiłował wyciągniętym z nich wnioskiem nadać zastosowanie do teorii leczenia krupu, i dał powód do dyskusyi o znaczeniu fizyologiczném hyperinozy w chorobach zapalnych.

Przedmiotem troskliwego zajęcia Towarzystwa i naukowych wyjaśnień były następujące przypadki chorób, opowiadane ustnie lub w obszerniejszych opisach przedstawiane, tudzież składane okazy, mające na celu objaśnienie szczególnych stosunków patologicznych.

Kolega G l i s c z y ń s k i zajął Towarzystwo na trzech posiedzeniach odczytaniem opisem wykonanego przez siebie w roku ubiegłym z zupełnie pomyślnym skutkiem, tak zwanego cięcia cesarskiego, operacji nader niebezpiecznej, a przecież

w danych razach przedstawiającej jedyną nadzieję uratowania życia dwojga istot, bo mającej na celu wydobycie z łona matki dziecka, które drogą naturalną żadną miarą urodzonóm być nie może.

K o l e g a odczytał nadto opis wykonanego przez siebie w dwóch przypadkach odjęcia części pochwowój macicy rakowatej, jak nie mniej opis sztucznego wydobycia z łona matki nieżywego i w stan zgnilizny przechodzącego już dziecka, przy porodzie opóźnionym z powodu znacznie zwężonej miednicy.

V i c e-P r e z e s opowiedział przypadek choroby serca, przedarciem ściany tego organu i ztąd nagłą śmiercią zakończony; przypadek gorączki, zbliżonej przypadłościami do nosacizny u człowieka; nakoniec przypadek, groźne objawy wywołującego obrzęknienia głóśni.

Kolega S z o k a l s k i opowiedział przypadek wycięcia przez siebie z oczodołu tumoru rakowatego.

Kolega W i s ł o c k i przypadek przedostania się glist wewnętrznych przez przyrośnięty do ścian brzucha i przedziurawiony wyrostek robaczkowy, do utworzonego we wspomnionych ścianach i odgraniczzonego na stępnie ze wszystkich stron przez plastyczne zrośnięcia kanału.

K o l e g a okazał nad to wątrobę, skutkiem zapalenia ropniami zasianą, pobodzącą z prosektoryum Szpitala Dzieciątka Jezus.

Kolega N a t a n s o n okazał nadesłany przez Członka Korrespondenta Towarzystwa p. R o s i c k i e g o ze Sterdyni odłamek luśni od woza, długości około 2", który przez 5 miesięcy przebywał w ranie podskórnej ku tyłowi głowy, a co najszczególniejsza, dostał się tam skutkiem przebicia się człowieka tą luśnią, na którą się nadział pod pachą, zkąd szczyt jój pod skórą doszedł aż do głowy, gdzie utkwiony pozostał.

P. Józef D w o r z a c z e k z Łęczycy okazał na jedném z posiedzeń Towarzystwa sztyft ołowiany, długości 1½", który będąc założony w kanał nosowy, celem wyleczenia cierpie-

nia uważanego za przetokę łzową, następnie wpadłszy w jamę nosa, przebywał w niej przez lat 7, po którym to czasie wydobył się z tamtąd we dwoje zgięty.

P r e z e s okazał konkretny znacznej wielkości pochodzący z przewodów gruczołu podjęzykowego.

Kolega W e i n b e r g opowiedział przypadek eklampsji u rodzącej kobiety.

Kolega N e u g e b a u e r przypadek wycięcia przez siebie, z pomyślnym dokonano skutkiem, narośli z tyłu głowy na karku, wielkości olbrzymiej, gdyż jakoby drugą głowę, tylko większą jeszcze, przedstawiającej. Opis swój objasnił Kolega okazaną fotografią.

Kolega L a n g o w s k i odczytał opis przypadku zapalenia mózgu i rdzenia pacierzowego.

Kolega Ł u c z k i e w i c z opis obserwowanej przez siebie choroby serca, przedstawiającej pewne trudności w rozpoznaniu za życia chorego, mający służyć za przyczynek do semiotyki chorób sercowych.

Kol. S c i b o r o w s k i opis przypadku nagłej śmierci kobiety w kilka tygodni po położu.

Kolega C h w a t skreślił obszerniejszy opis wykonanej przez siebie operacji przetoki pochwo-pęcherzowej, nad którym ustne uwagi przedstawił Kol. G l i s c z y Ń s k i.

Kol. G l i s c z y Ń s k i w dalszym ciągu udzielonych przez siebie dawniej uwag o leczeniu przetok pochwo-pęcherzowych, doniósł o kilku nowych przypadkach, w których z korzyścią użył założenia szwu krwawego. Kolega w ostatnich czasach przekonał się o korzyściach zastosowania do szwu drucików metalowych, zalecanych przez Amerykańskich lekarzy.

Kolega N e u g e b a u e r okazał i opisem objaśnił narzędzie swojego pomysłu, służące do rozwarcia pochwy i utrzymania jej ścian w położeniu nieruchomym w czasie operacji przetok pochwo-pęcherzowych.

Kolega **L e b r u n** doniósł o wypadkach leczenia podobnych przetok, jakie otrzymywane bywają przez chirurgów francuzkich, a których sam był świadkiem w czasie odbytej w r. z. naukowej podróży.

Po powrocie również z podróży naukowych Koledzy **K r y s z k a**, **S z o k a l s k i**, **S c i b o r o w s k i**, **N a t a n s o n**, **N e u g e b a u e r**, udzielali zebranych tam postrzeżeń, a trzej ostatni składali obszerniejsze sprawozdania zamieszczone w Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego warszawskiego z czynności zgromadzeń naukowych za granicą, w których brać udział mieli sposobność.

Kolega **N e u g e b a u e r** opisał zastosowany przez siebie nowy rodzaj szwu śródkrocza i sromu niewieściego, stanowiącego modyfikacją szwu **H e u r t e l o u p'a**. Rozprawa Kolegi w tym przedmiocie, zamieszczona następnie w Pamiętniku Towarzystwa i w Rocznikach Towarzystwa naukowego krakowskiego, dała powód do wyjaśnień warunków skuteczności szwów w przypadkach rozdarcia śródkrocza.

Pewnego rozgłosu, który w roku ubiegłym i o nasze obić się miasto, nabył sposób leczenia głuchoty, polegający na wkraplaniu eteru w przewód słuchowy zewnętrzny. Rozgłosu tego powodem stało się żywe zajęcie, jakie wzbudził los biednej nauczycielki w Paryżu, która dotknięta będąc sama chwilowem kalectwem, i przejęta współczuciem dla powierzonych sobie w podobnem położeniu znajdujących się dzieci, wiedziona szczęśliwem natchnieniem, sposobu tego z korzyścią użyła. Atoli znając budowę anatomiczną narzędzi słuchu, tudzież liczne warunki, których współdziałanie potrzebne jest dla dostarczenia świadomości wrażeń uchem odbieranych, łatwo przewidzieć, że sposób panny **C l é r e t**, ani żadna inna jednostronna metoda leczenia niezdola odpowiedzieć potrzebie zaradzania rozlicznym uszkodzeniom, od których w danym razie przytępienie będącego tu w mowie zmysłu, lub zupełna jego utrata może zależeć. Jakoż przewidzenie to w oczach Towarzystwa Lekarskiego, aż nadto dowodnie stwierdzo-

ném zostało, a doświadczenia przez pojedynczych Członków Towarzystwa zebrane przemawiają za zdaniem, że eter może być zastosowany z korzyścią jedynie w przypadkach zatknięcia zewnętrznego przewodu słuchowego nadmierném zebraniem woszczyń, z gruczołków tego przewodu wydzielonych.

Pisma peryodyczne lekarskie, mianowicie we Francyi, zwracały uwagę na pewne przyrządy, służące do zamieniania płynów w pył najdrobniejszy, w powietrzu unoszący się. Myśl zbudowania podobnych przyrządów w celu doprowadzania środków lekarskich do dróg oddechowych powziął był w r. 1859 p. S a l e s - G i r o n; a jednocześnie prawie Dr. M a t h i e u (de la Drôme), powziął myśl nie mniej pożyteczną, użycia płynów w pył zmienionych do kąpeli z wód mineralnych. Daleko od źródeł kąpiele zwyczajne, wannowe, byłyby albo zbyt kosztowne, albo nie dałyby się wcale zastosować. Pomysł zaś p. M a t h i e u dozwala użyciem bardzo małej ilości, gdyż zaledwie pary litrów wody sporządzić choremu kąpiel pyłową, całą powierzchnię jego ciała nieustannie przez $\frac{1}{2}$ godziny przeszło zraszającą. W Szpitalu Śgo Ludwika w Paryżu nie omieszkanie sprawdzić użyteczność tego rodzaju kąpeli. Na jednym z posiedzeń Towarzystwa lekarskiego warszawskiego P r e z e s wspominając powyższe okoliczności, okazał zarazem aparat p. S a l e s - G i r o n i wyjaśnił jego działalność.—Rzecz tak wielkiej praktycznej wartości wzbudziła w Towarzystwie interes tém żywszy, iż dała sposobność przypomnienia, że u nas przed 25cią laty w łazienkach Majewskiego, obok innych dziś także już nieistniejących tam lekarskich przyrządów, zaprowadzoną była kąpiel pyłowa, i to w celu, który obecnie staraniom p. M a t h i e u zawdzięcza praktyczne urzeczywistnienie, t. j. dla dania możności użycia do kąpeli cieczy lekarskich, w małym tylko zapasie utrzymywanych. Przyrząd nawet w Warszawie przy otwarciu wspomnianych łazienek publicznie objaśniany, a urządzony według pomysłu p. Antoniego H a n n, na zasadzie niedawno przedtém przez ziomka naszego ś. p. prof. M i l e odkrytego fizycz-

nego prawa, posiada przed przyrządem przez pp. *Mathieu i Sales-Giron* do pulweryzowania płynów użytym, wyższość daleko większej w budowie prostoty, i mógłby dla zastąpienia tych ostatnich z korzyścią z zapomnienia być wydobyty.

Laryngoskop, narzędzie służące do badania części w głębi gardła położonych, okazywanym był na posiedzeniu Towarzystwa przez *Kol. Natanson*a, który sposób użycia jego objaśnił.

Z przedmiotów również bieżącego interesu żywe zajęcie wzbudziła metoda leczenia radykalnego tętniaków (anewryzmów) za pomocą ucisku wywieranego na tętnicę w przestankach, lub też w miarę okoliczności nieodstępnie, palcami zmieniających się asystentów. Wspomniona metoda, walcząca dziś o lepszą z metodą krwawą przez podwiązanie tętnicy, użyta i zalecona już w r. 1843 przez prof. *Van z e t t i* w Padwie, od téj pory, w ostatnich mianowicie czasach, zwróciła na siebie uwagę lekarzy. Jedenasty z kolei przykład korzystnego jéj zastosowania dał nam świeżo prof. *G i r s z t o w t*, który poprzednio sprawdził sposób działania ucisku tętnicy w przypadkach anewryzmów, doświadczając go na zwierzętach. Pod kierunkiem jego w roku ubiegłym w przeciągu dni 5ciu za pomocą nieodstępnego nacisku na tętnicę wyleczonym został w Szpitalu Ujazdowskim anewryzm podkolanowy. — Zastanawiając się nad sposobem tworzenia się złogów i skrzepów w naczyniach, Kolega *W i ł o c k i* zwracał uwagę na okoliczności, ktoreby wyższość metody *V a n z e t t e g o* nad podwiązanie podać mogły w wątpliwość. Przeciwnie Koledzy: *S z o k a l s k i*, *P r e z e s*, *K o r z e n i o w s k i* i *J a n i k o w s k i* odpierali jego zarzuty, a ostatni wykazywał rzeczywistą korzyść tworzenia się w anewryzmach skrzepów pod wpływem dowolnie miarkować się mogącego nacisku w sposób najwięcej zbliżony do tego, jakiego używa sama natura, prowadząc niekiedy, lubo w rzadkich przypadkach, do samoleczenia tętniaka.

Kolega **W i ł o c k i** zwrócił uwagę Towarzystwa na pewne formy cierpień kiszkowych, które prof. **T r e i t z** w Pradze, znajdując często u osób dotkniętych przestoczeniami nerek, opisał świeżo jako zależne od niedostatecznego wydzielania moczownika naturalną drogą. — Doniesienie Kolegi **W i ł o c k i e g o** dotyczące tego przedmiotu stało się żywej dyskusyi powodem.

Kol. **N a t a n s o n** udzielił wiadomości o wykrywanych w mięśniach człowieka pasożytnych robaczkach, zwanych *trichina spiralis*, których dostanie się do-ustroju powoduje niebezpieczną chorobę, jak o tém świeże postrzeżenia dowodnie przekonały.

Kol. **S z o k a l s k i** zajął Towarzystwo doniesieniem o nowych ulepszeniach metody operowania katarakty miękkiej, podanych w Berlinie przez p. **S c h u f t**, asystenta Profes. **G r a e f e**, a zastosowanych przez siebie z pomyślnym skutkiem.

Udzielał także uwag dotyczących podanego przez siebie dawniej we Francyi sposobu leczenia plam błony rogowej oka za pomocą mechanicznego skrobania.

Z powodu tych uwag Kol. **G l i s c z y ń s k i** wspomniał o zalecaném dawniej przez p. **R é c a m i e r** mechanicznym sposobie leczenia przypadków przewlekłego ziarnistego zapalenia wewnętrznej błony macicy.

Kwestya zaraźliwości choroby syfilitycznej następczą rozbieganą była z powodu uwag Kolegi **R o s e n b l u m a**.

Sekretarz donosił o zastosowanej przez Prof. **G i r s z t o w t a** metodzie radykalnego leczenia przepuklin pachwinowych.

P r e z e s zwracał uwagę na rozliczne użytki gliceryny chemicznie czystej, otrzymywanej w niektórych pracowniach zagranicznych.

O sposobach otrzymywania gliceryny, jako téż o źródłach jej zanieczyszczenia, niemniej o sposobach poznawania zafałszowań chininy, mówił Członek przybrany p. **K a r p i ń s k i**.

O zalecanych ostatniemi czasy w Anglii w gruźlicy płucnej olejach ozonizowanych wspomniął Sekretarz.

Nadesłano Towarzystwu okazy dwóch ciał odjętych od ręki dziecką nowonarodzonego, które będąc obdarzone pewnym do kartofli podobieństwem, zdawały się dowodzić przykładem wpływu na płód zapatrzenia się matki. Atoli Kol. K o n i t z po zbadaniu budowy wspomnianych ciał przy pomocy drobnowidza wspólnie z Kol. N a t a n s o n e m przekonał się, iż to były nadliczbowe niedokształcone palce i w odczytanych uwagach nad niedostaczością przytaczanych zwykle dowodów zapatrzenia rzecz tę wyjaśnił.

Wiele innych prac piśmiennych Towarzystwu przedstawionych ogólnego zajęcia było przedmiotem.

Kolega H l r s c h f e l d skreślił ważną rozprawę, zbliżającą do ostatecznego wyjaśnienia i rozwiązania spornej dotąd kwestyi dotyczącej nerwów macicy.

Kolega H o y e r złożył dwie rozprawy dotyczące kwestyi peryferycznego nerwów zakończenia, z których treścią obznajmił Towarzystwo Kol. S z o k a l s k i.

Kol. S e e m a n n przedstawił artykuł: „O wskazaniach do upuszczania krwi w chorobach zapalnych,“ którego recenzją odczytał Kol. W e i n b e r g.

Kolega S t u m m e r przedstawił rozprawę, w której zamierzył sobie streścić historią pojęć fizjologicznych i patologicznych od najdawniejszych aż do najnowszych czasów. — Kolega M a j e w s k i w odczytanej recenzji tej rozprawy, biorąc w obronę ważność w rozwoju nauki systematów dawniejszych: określił w dobitnych zarysach znaczenie historyczne P a r a c e l s a, którego imię nadużywanem bywa dziś jeszcze przez systemata, mniej właściwie do jego powagi odwołujące się, a którego stanowisko w ogóle bardzo często niedość gruntownie bywa ocenianem.

Kolega B a c e w i c z skreślił uwagi nad przesłaną Towarzystwa rozprawą obejmującą wiadomość o źródłach lekarskich w Loèche les Bains w Szwajcaryi.

Kolega Ś c i b o r o w s k i uwagi nad sprawozdaniem le-
karskiem Dra D y m n i c k i e g o z wypadków leczenia w Bu-
sku, w czasie pory kąpielnej 1859 r.

Od Kolegi K l e s z c z o w s k i e g o w Piotrkowie,
Członka Korrespondenta Towarzystwa otrzymaliśmy rękopism
p. n. „Pogląd na embryologią tegoczesną miánowicie lu-
dzką.“

Od p. K a r w a c k i e g o w Kielcach, rozprawę: „O ty-
fusie,“ której recenzją odczytał Kol. K o n i t z.

Od Dra H o t t w Lubarze, w Gubernii Wołyńskiej, ręk-
opism p. t. „Jeszcze o homeopatyi,“ której treść w odczyta-
nych nad nią uwagach przedstawił Sekretarz.

Od Dra B r a u n rozprawę w języku łacińskim: „O wy-
cięciu śledziony.“

Od Dra P a w l i k o w s k i e g o rękopism: „O prosta-
torrhoei.“

Od Dra J o d k o - N a r k i e w i c z a „O sympatycznych
cierpieniach oka.“

Od p. H a n d e l s m a n n w Kutnie „Uwagi o choro-
bach panujących w dwóch ubiegłych latach.“

Od Dra D y m n i c k i e g o drukowaną monografią bal-
neologiczną p. n. „Busko i jego zdroje “

Od Dra Z i e l e n i e w s k i e g o w Krynicy rozprawę
p. t. „Kilka słów o wodach lecarskich z Wysowy.“

Nadesłane nadto zostały rozprawy balneologiczne, od
Drów: S p e n g l e r w Wiesbaden, W i e s b a d e n w Kreuz-
nach, B a n n e r t h w Landeck, L a n g n e r tamże, W e i d -
g e n w Neuenahr.

Otrzymaliśmy oprócz tego:

Od Towarzystwa naukowego Krakowskiego, Rocznik To-
warzystwa za r. 1859.

Od prof. C z e r w i a k o w s k i e g o w Krakowie „Bo-
taniki szczególnej część czwartą.“

Od Dra R a c i b o r s k i e g o w Paryżu, poszyt 1szy wydawanych przez niego Roczników Towarzystwa lekarzy polskich, z którego szczegółowe sprawozdanie odczytał Kolega Ś c i b o r o w s k i.

Od Dra E r l e n m e y e r redagowane przez niego roczniki Towarzystwa niemieckiego psychiatrycznego.

Od Dra S m i r n o w a w Moskwie wydawaną przez niego gazetę lekarską za rok przeszły.

Od Towarzystwa lekarskiego w Petersburgu zbiór protokółów posiedzeń tegoż Towarzystwa w roku ubiegłym.

Od Dra H e i n e z Canstatt monografią o porażeniu mięśni słupa kręgowego u dzieci.

Od Dra L e w i n w Berlinie rozprawę w przedmiocie laryngoskopii.

Od Dra B e r g s o n tamże Czł. Korresp. Tow. rozprawę historyczną o bólach nerwów ramienia.

Od Dra G ą s i o r o w s k i e g o w Poznaniu rozprawę wyświecającą historią zaprowadzenia kanonikatu Doktora Medycyny przy kościołach katedralnych w Polsce, tudzież opis życia ś. p. Dra M a r c i n k o w s k i e g o przez Dra J a g i e l s k i e g o w języku niemieckim.

Nakoniec wspomnieć nam jeszcze wypada piękny dar Dra M i ł o s z a z Idołty, w Gub. Mohilewskiej, który nadesłał dla Biblioteki Towarzystwa: szacowny Atlas anatomiczny Floryana C a l d a n'a wydany w Wenecyi, w początkach bieżącego stulecia;—niemniej klinikę chorób syfilitycznych p. D é v e r g i e.



WIADOMOŚCI Z PISM ZAGRANICZNYCH.

Kilka słów o ciałkach laskowatych we krwi zwierząt dotkniętych chorobami wąglikowemi (karbunkulówemi).

Przez

Mag. Nauk Weter. **Piotra Seifmana.**

Do długiego szeregu użytecznych odkryć, uczynionych za pomocą drobnowidza w dziedzinie anatomii patologicznej, przybyło w ostatnich czasach jedno jeszcze nader ważne, bo posługujące do oznaczenia owęj tak licznej i pod tylą odmiennemi postaciami objawiającej się gromady stanów chorobnych, które ogólną nazwą wąglikowych mianujemy. Mówię tu o odkryciu ciałek pałeczkowatych czyli laskowatych, dających się widzieć we krwi zwierząt dotkniętych chorobami wąglikowemi, (ale tylko chorobami wąglikowemi), na które to ciała najprzód uwagę zwrócili pp. *P o l l e n d e r* i *B r a u e l l*, a późniejsze śledzenia wielu weterynarzy obecność ich stwierdziły.

Teraz pod względem istnienia pałeczek, o których mowa, we krwi wąglikowej żadna już nie zachodzi wątpliwość; w oznaczeniu jednak ich pochodzenia i rody nie są dotąd badacze zgodnego z sobą zdania.

Choroby wąglikowe, powstające pierwotnie u zwierząt trawożernych i trzody chlewniej, z powodu tak łatwego udzielania się ludziom, u których powodują niebezpieczną, a nawet tak często śmiertelną chorobę, objawiającą się przez tak zwaną czarną krostę (pustula maligna), stanowią bez zaprzeczenia przedmiot wielkiej wagi i dla lekarzy. Być może, że ciała o których wyżej mowa, znajdują się i we krwi ludzi, od zwierząt karbunku-

łem zarażonych. Nie jest mi bowiem wiadomém, czyli w tój mierze jakiebądź poszukiwania były czynione. Z tych więc powodów sędzę za rzecz właściwą, przytoczyć w niniejszém piśmie choć głównejsze pomienionego odkrycia szczegóły, które może nie wszystkim czytelnikom są znane, w nadziei, że to stanie się pobudką i u nas do dalszych poszukiwań, zdolnych rozstrzygnąć niektóre z pozostałych jeszcze w tój mierze wątpliwości.

Już wyżej wspomniałem, że wdzięczność za wspomniane odkrycie należy się pp. P o l l e n d e r i B r a u e l l; tu jednak dodać winienem, że ci dwaj postrzegacze nie jednakowego co do rody tych ciałek są zdania.

P o l l e n d e r określa obce te przymieszki krwi jako ciała laskowate (stabförmige Körperchen), bezwładne, nader cienkie, zupełnie proste, nie rozgałęzione i w całej długości jednakowej średnicy, które i w wodzie nie zostają zmienione;— B r a u e l l zaś, Professor Szkoły weterynaryjnej w Dorpacie, utrzymuje (Virchows Archiv. Bd. XIV s. 465), że pomienione pałeczki zaczynają objawiać dnia 3go lub 4go, a czasami i później dowolne ruchy, przedstawiając władne żyjątka (bewegungsfähige Vibrionen), i że tylko czasami rozpadają się przed rozwinięciem żyjatek na drobiny (moleculi). B r a u e l l nadto sądzi, że ciała laskowate znajdują się tylko we krwi, a najobfiej w krwi śledziony, dla czego też uważa on śledzionę jako główne miejsca ich wylęgania.

Zwrócona raz przez pp. P o l l e n d e r i B r a u e l l uwaga na te ciała, — które, nawiasem mówiąc. F u c h s, jak sam twierdzi (a), dawniej już miał obserwować, raz jeden nawet u konia nie dotkniętego karbunkułem, — nie przestała dotąd być czynną; a jeżeli nie zdołano jeszcze dojść w tój mierze do stanowczych wypadków, to jednak, przyznać trzeba, uczyniono już znaczny postęp i pod względem prawdopodobnego ich pochodzenia i rody. Postęp ten posłuży może z czasem i do wykrycia racjonalnych środków chorobom karbunkułowym zapobiedz zdolnych.

W tój mierze główną położyli zasługę: Professor Szkoły weterynaryjnej w Dreźnie Dr L e i s e r i n g i Dyrektor

(a) Pathologische Anatomie der Haussäugethiere. Leipzig 1859, pag. 112 i 442.

Szkoły weterynaryjnej w Alfort (pod Paryżem) p. D e l a f o n d, lubo przyznać należy, że i ci dwaj badacze nie we wszystkich szczegółach zgodnego z sobą są zdania.

Śledzenia drobnowidzowe L e i s e r i n g'a (a), dokonane na krwi bydła rogatego, i to w niejaki czas dopiero po jej wydaleniu z naczyń krwistych, objaśniają, że prócz ciałek pałeczkowatych, podobnych do opisanych przez powyższych postrzegaczy, a które jednak żadnych śladów samoistnego ruchu nie okazały, mieści krew karbunkułowa znaczną ilość komórek nabłonkowych (Epithelzellen) oraz inne jeszcze różnopościowe ciała, które, tak jak i komórki nabłonkowe, po większej części uważać się dają za ułamki tkanin składających naczynia krwiste. Na tej zasadzie więc uważa ten Professor, że i będące w mowie ciała pałeczkowate prawdopodobnie stanowią szczątki tkanin samych naczyń krwistych, w chorobach karbunkułowych w sposób szczególny zboczeniu uległych. Do wyprowadzenia zaś tego, choć zawsze tylko prawdopodobnego wniosku, uważa się L e i s e r i n g tém bardziej upoważnionym, że i skrobanka starannie wymytego naczynia krwistego, pochodzącego z karbunkułu, po roztworzeniu wodą przedstawiła pod drobnowidzem takie same cząstki jak krew karbunkułowa, gdy skrobanka otrzymana z naczynia zwierzęcia niedotkniętego karbunkułem takowych widzieć nie dała.

Zupełnie nowy pogląd na ten przedmiot, mianowicie pod względem rody i pochodzenia ciałek laskowatych, o których mowa, rzuca p. D e l a f o n d (b). Podług jego bardzo ciekawych doświadczeń, przedsięwziętych na 125 sztukach rozmaitych rodzajów zwierząt domowych, tak rodnie chorych jako i przez sztuczne szczepienie zarazie karbunkułowój poddanych, zdają się owe ciała być płodem roślinnym, z klasy krytopłciowych (cryptogamia). Nie uważa p. D e l a f o n d tych ciałek za żyjątko z królestwa zwierzęcego, bo one, jak się w tej mierze z przyciskiem wyraża, „nigdy ruchów samoistnych nie odbywają,“ (ils n'exécutent jamais de mouvements), ma je zaś za płód roślinny, choć w nich komórek roślinnych dostrzedz

(a) Bericht über das Veterinärwesen im Königreiche Sachsen für das Jahr 1858. Dresden. pag. 29—35.

(b) Recueil de médecine vétérinaire. IV Série, Tome 7. Paris 1860, pag. 728 i następne.

nie zdołał, na tój zasadzie, że poddane przezeń warunkom sprzyjającym rozwojowi roślin krytopłciowych, powiększały się często do tego stopnia, że po kilkakroć stały się dłuższymi niż były pierwotnie.

Z doświadczeń p. D e l a f o n d dowiadujemy się nadto:

— że ciała te znajdują się nietylko we krwi wyłącznie, jak sądzi B r a u e l l, ale także i w limfie rozmaitych narządzi ciała zwierzęcego;

— że śledziona nie zawsze jest najwięcej w nie zamożna, jak to wypadło z postrzeżeń B r a u e l l'a, ale

— że narzędzie to może ich zawierać czasem bardzo skąpo, płuca więcej, gdy w zwojach limfatycznych nader znaczna ilość ich mieścić się może, i przeciwnie; wreszcie,

— że prócz pomienionych ciałek rozwija się we krwi z ustroju wydobytej i przez pewien czas działaniu zewnętrznych wpływów poddanej (i to nietylko we krwi karbunkułowej ale i w pochodzącej z zwierząt chorobie tój niepodległej), kilka odmian żyjątek stanowiących rodzaj wymoczków (infusoria), które jednak nie powstają bynajmniej, jak to B r a u e l l określił, z ciałek pałeczkowatych, ale z drobnych, przy 800-razowym powiększeniu dopiero widzialnych drobin (l. c. p. 733).

Dla wyśledzenia, czyli pomienione ciała, jeżeli są istotami roślinnymi, nie dostają się do ustroju zwierzęcego z zewnątrz wraz z pokarmami lub napojami w rozmaity sposób skażeniu uległymi, dopełnił p. D e l a f o n d nadto poszukiwań drobnowidzowych nad rozmaitemi pokarmami i wodą do napoju służącą; lecz w tój mierze nie przyszedł jeszcze do wypadków, któreby za zasadę do czynienia stanowczych wniosków posłużyć mogły.

Oto są uwagi, obejmujące w treści znane mi postrzeżenia, czynione dotąd nad ciałkami laskowatymi krwi karbunkułowej. Być może, że śledzenia drobnowidzowe krwi ludzi zarażonych od zwierząt karbunkułowych doprowadzą do odkrycia, że dostanie się właśnie tych ciałek do ustroju człowieka, sprzyjając dalszemu ich tam mnożeniu się, jest jedynie powodem powstania najprzód cierpienia miejscowego pod postacią czarnej krosty, a następnie ogólnej, zawsze prawie śmiertelnej choroby krwi. W każdym jednak razie istnienie tych ciałek we krwi karbunkułowej zwierząt nie zdaje się już ulegać wątpliwości; a nadto prawdopodobnym być się zdaje i przypuszczenie p. D e l a f o n d, że one stanowią płód roślinny. Jeżeliby zaś i ta osta-

tnia okoliczność się stwierdziła, a dalsze poszukiwania, które p. D e l a f o n d zapowiada, dowiodły nadto, że ciała tylokrotnie wspomniane dostają się rzeczywiście do ustroju zwierzęcego z zewnątrz z pokarmami lub napojami, w takim razie spodziewałyby się można przyjaźniejszych wypadków usiłowań naszych, dotąd tak często bezskutecznych w chorobach wąglikowych.

Pragnąc, aby położone tu nadzieje o ile być może rychło w rzeczywistość się zamieniły, życzyłyby należało, aby w obecnym przedmiocie czyniono i u nas dalsze poszukiwania. Wszakże być może, że my prędzej niż obcy, choć drogą przez nich pierwotnie wytkniętą, do pożądanego celu dojść potrafimy.

Użycie lekarskie Pepsynu.

(Sprawozdawa Dr **Sciborowski**).

M e i s s n e r w czasopiśmie niemieckim „Zeitschrift für rationelle Medicin 1858, VII, 1,“ podaje doświadczenia robione nad trawieniem istot białkowatych, przyczem załącza następane uwagi o użyciu lekarskiem pepsynu.

Jak wiadomo powszechnie, w nowszych czasach zaczęto używać pepsynu w celu dopomożenia przy złém trawieniu; nie sądzę jednakże, aby otrzymano wypadki bardzo świetne, pomimo silnego działania, jakie pepsyn w handlu będący może wywierać. W rzeczy samej, jeżeli braknie w żołądku pepsynu, prawdopodobnie musi braknąć i kwasu solnego, a nie łatwo podobno choremu właśnie w porę podać stosowną ilość kwasu solnego, bez którego pepsyn nie może działać skutecznie. M e i s s n e r powiada, że zdaniem jego w razie złego trawienia inny użytek możnaby zrobić z pepsynu, który i przy innych stanach chorobowych mógłby znaleźć zastosowanie. Przy pomocy pepsynu i kwasu solnego można w każdej chwili z różnych istot białkowatych otrzymywać połączenia peptonowe płynne, które po oddaleniu parapeptonu z łatwością zostają wessanemi. Podobne rozczyiny można stosownie zagęścić, przez dodanie soli, korzeni, rosółu uczynić smaczniejszymi, tak żeby tworzyły pokarm przyjemny i

bardzo pożywny dla chorych. Podług doświadczeń M. zwłaszcza rozczyń peptonowy mięsa sam lub z rosołem jest napojem przyjemnym, i od chorych chętniej używanym niżli rosół L i e b i g a, który jeszcze w żołądku musi ulegać trawieniu, gdyż syntonin jest tylko rozpuszczonym, a nie strawionym. Rozczyny peptonowe białka mają smak gorzkawy, trudno dający się przytłumić, który niewiadomo z kąd pochodzi. Pepsyn, zaprawiony małą ilością skrobi, nabyć można w aptekach, a lubo taki dość drogo kosztuje, mała już jego ilość jest dostateczną, gdyż działa bardzo silnie. Przyrządzanie sztucznego soku żołądkowego nie jest trudnym i w aptekach może być uskutecznianem. M. używa dla strawienia białka z 3ch jaj, albo odpowiedniej ilości mięsa, (pamiętając o tém, że znaczna ilość zostaje zwykle nierozpuszczoną, $\frac{1}{2}$ —1 funt.): 1000 Centym. kubicznych płynu zawierającego 0,2% kw. solnego i 4 Mgrmów pepsynu na 100 C. k. Istota sprzedawana zwykle pod nazwą pepsynu, zawiera wiele skrobi. Pepsyn paryzki używany przez M. dawał 10% czystego pepsynu. Mięszanina w ciepłocie 40° C. wytrawia się przez 12 godzin, często miészając, potem się cedzi, a następnie najlepiej byłoby parapepton strącić przez zobojętnienie; czynność ta jednak wymaga pewnej wprawy, aby utrafić tę chwilę gdy parapepton opada w płatkach i wtedy właśnie cedzić: jeżeli bowiem opada w postaci szluzu, łatwo zatyka cedzidło i robota trwa długo. Ciecz otrzymaną przezroczyłą zupełnie można przez podparowanie w łaźni wodnej zgęścić; w chłodnym miejscu utrzymuje się przez kilka dni bez zmiany; do użycia ogrzewa się po dodaniu soli, rosołu i t. d. Strącenie parapeptonu może być pominiętem, część bowiem opada już przy parcwaniu. Dotąd za mało doświadczeń robiono, aby wyrzec coś stanowczego. Zdaje się, że rozczyń peptonowe możnaby i inną drogą do ustroju wprowadzać, nietylko przez usta: i tak np. do enem odżywiających byłyby daleko stosowniejszemi niżli niestrawione istoty białkowe, mléko, żółtko jaja, rosoły, gdyż te bez strawienia nie mogą zostać wessanemi, a trudno aby dosięgły do miejsca, gdzie trawienie następuje.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa dnia 19 (31) Stycznia 1861 roku.

Starszy Cenzor, Assesor Kollegialny,

T. Hertz.